№ 70. Lwów — Sobota dnia 25 Marca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dziennikowa Schokowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach:
Zwykłym petitem za każde słowo 2 ct.
Zwykłym garmondem „ „ 3 ct.
Korosp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petit. 1 zł.

Dziś: Zwiast. NMP. | Nykyfora
Jutro: A. 6 Kwiet. Eman. | N. 2 Post. Hł. 1
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 6 m. 1
Zachód „ 6 m. 11
Długość dnia godzin 12 m. 10
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Radykalizm w całej Europie głosi bunt przeciw Kościołowi za to, że duchowieństwo nie popiera warcholskich dążności, owszem, pomijając nader nieliczne, a smutne wyjątki, występuje w obronie tradycyjnego ładu. Ta dzika krucyata występuje we Francyi pod hasłem „ksiądz—to wróg!“, w Anglii domaga się sądów i wyroków na rytualistów, we Włoszech szerzy bezwyznaniowość, w Austryi i Niemczech woła: „Los von Rom!“, u nas objawia się stojałowszczyzną, dotarła nawet do Bośnii i Hercogowiny, gdzie rozpowszechnia sekciarskie nowinki, skierowane zarówno przeciw cerkwi prawosławnej, jak przeciw rządowi. Jak zawsze, tak i w tem jątrzeniu radykaliści okazują się ludźmi dwojakiej moralności i dwojakich zasad: jednych — dla siebie, drugich— dla wszystkich innych. Tam, gdzie kapłani stoją na straży prawowitego porządku i utrzymują go swoim wpływem, warcholstwo krzyczy: „Ksiądz do ołtarza, do zakrystyi, wara mu od spraw społecznych i politycznych!“ A jednocześnie sami wynoszą pod obłoki zwarcholonych księży, sami biorą religię za narzędzie swych robót, rujnujących budowę społeczną. Jak wszelka taka zdrożność łatwo się szerzy, jak prędko wszędzie się wciska na podobieństwo dżumnej zarazy, dowodzi stan rzeczy w krajach okupowanych, leżących na zboczu od światowego gościńca. Tam między duchowieństwem prawosławnem a rządem panuje wzorowa zgoda, oparta na wspólnych zabiegach o wszechstronne podniesienie kraju i uchronienie go od zagranicznych jątrzeń, które coraz bardziej podkopują spokój w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego. Dla nader wielu tak zwanych „nieurzędowych“ polityków wschodnich stało się ideałem powiększenie Czarnogóry prowincyami, zaokupowanemi przez Austryą. Oficyalna polityka rządów głosi zgodność Austryi i Rosyi we wszystkich sprawach bałkańskich, natomiast nieoficyalni politycy wschodni namiętnie podburzają przeciwko Austryi prawosławnych Bośniaków, a z cerkwi ich czynią dźwignię politycznego buntu. Zaczęło się od skarg na metropolitów i parochów, że nie dbają o lud, a interesa cerkwi zaprzedają katolickiemu rządowi. Wykazy statystyczne, świadczące o gorliwej troskliwości rządu o dobry stan prawosławnych świątyń, o gruntowne wykształcenie kleru i o jego materyalne potrzeby, nazywa warcholstwo kłamliwymi. Ubliżające przezwiska przyczepiło ono do kapłanów, niebiorących udziału w robocie burzycieli. Potem zaczęło się odrywanie gmin od łączności cerkiewnej i domaganie się, aby nie metropolita ustanawiał parochów, lecz żeby oni wybierani byli powszechnem głosowaniem przez parafian. Można sobie wyobrazić, jakby to zdemoralizowało duchownych i obniżyło ich powagę, ale ponieważ zarazem uczyniłoby ich zależnymi od wodzirejów warcholstwa, sprzyjającego powiększeniu Czarnogóry, przeto byłoby dla nich dobrem. Obałamucenie doszło do znacznego stopnia: podburzono lud przeciw duchowieństwu, oderwano niektóre gminy od wiary, wreszcie postanowiono udać się do patryarchy ekumenicznego ze skargą na metropolitów i parochów, którym zarzucono ustępstwa rządowi, sprzeczne z dogmatami wiary. Rosyjskie dzienniki unosiły się nad tą działalnością warchołów, wychwalały ich, porównywały z męczennikami za wiarę, chociaż za stokroć łagodniejsze występowanie przeciw cerkiewnej hierarchii w Rosyi jest co najmniej deportacya na Sybir. Liczna deputacya bośniacka udała się do Konstantynopola i tam patryarsze Konstantemu wręczyła memoryał, zawierający wszystkie skargi i żądania. Patryarcha zwołał synod, który zajął się gruntownem zbadaniem sprawy, a wreszcie teraz wydał wyrok, znany już z telegramów. Patryarcha zatwierdził orzeczenie synodu, że wszystkie skargi są bezpodstawne, że trzej metropolici bośniacko hercogowińscy postępują prawidłowo, mądrze, gorliwie i łagodnie, a rząd krajowy okazuje stałą i godną wszelkiej pochwały życzliwość wyznawcom prawosławia. Patryarcha mówi w swej encyklice, że ścisłe dochodzenia, przeprowadzone przez synod, udowodniły, jako lud został obałamucony przez osoby, które w swej działalności powodują się względami, niemającemi nic wspólnego z interesami wiary, ani z pożytkiem prawosławnej cerkwi, lecz podkopać chcą spokój w kraju i wywołać bunt przeciwko władzy, a do tego duchowieństwo nie powinno się przyczyniać, ponieważ wedle św. Pawła Apostoła, wszelka władza pochodzi od Boga.

Rosyjskie dzienniki wybuchnęły gniewem. Jak bardzo są one zaślepione, można sądzić z tego, że nawet tak poważny i prawy dziennik, jak *St. Pet. Wiedomości*, napisał: „Nie chcemy wierzyć, aby naczelny zwierzchnik carogrodzkiej cerkwi mógł zaniedbać interesów powierzonej mu przez Boga owczarni i żeby się zdecydował rzucić na pastwę katolickiemu rządowi ludność prawosławną dwóch dużych prowincyi, w których rządzą cerkwią trzej wyświęceni przez Kallaya metropolici. Jeżeli patryarcha jest naprawdę prawosławnym patryarchą, to on raczej powinien odwołać i usunąć z duchowieństwa owych trzech metropolitów-zdrajców. Telegramy z Serajewa o tryumfie Kallaya i metropolitów — to jeno manewr, obliczony na to, aby podstępnie, chytrze, zmusić lud do rzucenia się w objęcia kallayowskich metropolitów“.

Na takie podejrzenia, imputujące rządowi austro-węgierskiemu pospolitą nikczemność, po prostu się nie odpowiada. Ale ponieważ my mamy jak najlepsze wyobrażenie o zacności redaktorów *Petersburskich Wiedomosti*, przeto wyrażamy przekonanie, że w tym wypadku ktoś nadużył zaufania tego pisma. Otrzymaliśmy kopię encykliki patryarchy i kopię jego listu pasterskiego, przeznaczonego przezeń do odczytania w cerkwiach. Te akty zaczynają się od słów: „My, Konstanty, z łaski Boga Arcybiskup Konstantynopola, nowego Rzymu, i Patryarcha Oecumeniczny do Naszych wielce ukochanych dzieci w Panu Oby łaska Boża i pokój był z wami, a My ofiarujemy za was Nasze modły, udzielamy wam błogosławieństwo i dajemy przebaczenie!“ Poczem następuje bardzo dokładnie opisane dochodzenie, przeprowadzone przez Synod i wyrok jego, że ci, którzy się dali obałamucić, powinni przez ucałowanie ręki metropolity okazać swą skruchę.

Onegdaj zanotowaliśmy w kronice protest słuchaczy medycyny w uniwersytecie w Halli przeciw dopuszczaniu kobiet do wspólnej z mężczyznami nauki klinicznej. Sprawa ta według najnowszych relacyj przedstawia się następująco. Opinia publiczna w Niemczech zajmuje się nią już od 9go lutego, wówczas to bowiem studenci fakultetu medycznego w Halli uchwalili prosić senat uniwersytecki, aby wolno im było uczyć się w klinikach i prosektoryum bez kobiet. W odpowiedź na tę prośbę pojawił się ognisty protest pań postępowych, tworzących „Verein für Frauenbildung und Frauenstudium“. W proteście powiedziane było, że poziome instynkta i obawy, aby kobiety nie konkurowały z mężczyznami w zarabianiu na chleb, podsunęły studentom myśl przedstawienia takiej prośby senatowi. Takie brzydkie intencye można by zbyć milczeniem, lecz kobiety widzą, że ich wolności zdobywania nauk grozi poważne niebezpieczeństwo i dlatego zabierają głos przed trybunałem światłej opinii. Nie chcą one uczyć się osobno, bo raz, że nie ma odpowiednich zakładów, powtóre, że takie wykłady byłyby przez profesorów lekceważone, i po trzecie, że skoro im wspólna nauka nie zawadza, to nie może zawadzać studentom, a zatem dążą oni do jakiegoś ukrytego celu, szkodliwego dla kobiecego wykształcenia.

Na ten protest studenci medycyny na wszystkich uniwersytetach uważali za swój obowiązek odezwać się zgodą na stanowisko hallskich kolegów. W swem oświadczeniu, wywieszonem w gmachach uniwersyteckich i ogłoszonem w dziennikach, piszą oni, że bynajmniej nie chcą przeszkadzać kobietom w kształceniu się, ale sami z niemi nie mogą się uczyć, mają nieraz rozproszoną uwagę, a bardzo często w klinikach i prosektoryum towarzystwo kobiet staje się dla nich z powodu poruszanych spraw fizyologicznych i anatomicznych po prostu nieznośnem, ogarnia ich „męczące, wprost bolesne uczucie wstydu, wytwarzają się sytuacye, będące szyderstwem ze skromności“. Studenci kończą swe oświadczenie zwrotem do studentek: „Nauka powinna uszlachetniać, podnosić ducha, umoralniać, nigdy zaś nie powinna przyzwyczajać do cynizmu, ani przytępiać wstydliwości. Więc nie protestujcie przeciwko nam, lecz się przyłączcie do naszego protestu i wołajmy razem o naukę osobną dla was, a osobną dla nas“.

Któżby w tej sprawie nie oddał słuszności studentom?

Prądy radykalne. — Hr. Apponyi.

Piszą nam z Wiednia, 23 marca:

Prąd radykalny znowu zdołał obalić jednego z najpoważniejszych posłów niemieckich — dr. Grabmayra. Do Izby poselskiej wstąpił on dopiero na wiosnę r. 1897, ale od dawna zasiada w Sejmie tyrolskim jako reprezentant kuryi większych właścicieli. W ostatnich czasach zwrócił na siebie uwagę kilku mowami, wygłoszonemi w Meranie, które pomimo cechy opozycyjnej, odbijały jednak od innych wynurzeń lewicy pewną rozwagą i poczuciem dla rzeczywistych potrzeb państwowych. Silne wrażenie sprawiła mianowicie mowa p. Grabmayra, wygłoszona 4-go lutego w Meranie, w której dobitnie podniósł konieczność zachowania Austryi, zalecał porozumienie z katolickiem stronnictwem ludowem i stanowczo potępiał wybryki radykalistów à la Wolf i Schoenerer. Od tej chwili p. Grabmayer stał się celem namiętnych napaści najprzód frakcyi Wolfa, a potem najbardziej zbliżonego do niej stronnictwa niemiecko-narodowego.

Walne zebranie sprzymierzonych stronnictw niemieckich, wyznaczając referentów dla ułożenia wspólnego programu Niemców, referat o Tyrolu powierzyło p. Grabmayerowi. Pozbawić go tego referatu, stało się pierwszym celem akcyi niemiecko-radykalnej. Poseł, który śmiał otwarcie wystąpić przeciwko prądowi radykalnemu, miał być odsądzony od godności męża zaufania. Wczoraj w Innsbruku odbyło się zebranie niemieckiego komitetu wyborczego dla Tyrolu, który miał rozstrzygnąć tę sprawę. Według depeszy *Ostdeutsche Rundschau*, komitet większością 19 głosów przeciwko 13 oświadczył się przeciwko p. Grabmayerowi. Wprawdzie niełatwo zrozumieć, jakiem prawem miejscowy komitet wyborczy może pozbawić posła mandatu (opracowania programu), który mu został powierzony przez konferencyę sprzymierzonych stronnictw niemieckich? W każdym razie jednak wczorajsza uchwała komitetu tyrolskiego oznacza moralne, a raczej niemoralne zwycięstwo Wolfa nad Grabmayerem, radykalizmu nad umiarkowaniem, szowinizmu antiaustryackiego nad lojalizmem — i to w stolicy prowincyi, która od wieków chlubiła się szczególnie gorącem przywiązaniem do dynastyi!

Naturalnie to zwycięstwo ponownie rozzuchwali żywioły radykalne i zatrwoży żywioły umiarkowane. Jako dalszy symptom tej ewolucyi można uważać przebieg wczorajszego posiedzenia sejmu Karyntyi. Tam poseł Hoenlinger w imieniu większości niemiecko-narodowej wystąpił z wnioskiem, aby sejm uchwalił protest przeciwko zamiarowi rządu, przeprowadzenia za pomocą §. 14-go ugody z Węgrami, tudzież uporządkowania tą drogą kwestyi językowej w Czechach. Namiestnik Fraydenegg zauważył, że jedynie Radzie państwa, ale nie sejmom, przysługuje prawo powzięcia uchwały o użyciu §. 14 konstytucyi. Marszałek krajowy br. Goess oświadczył, że wprawdzie poglądom namiestnika „nie może odmówić pewnej słuszności“, że jednak chodzi głównie o to, aby rozważyć oddziałanie użycia §. 14 na kraj i przeto wniosek Hoenlingera umieścił na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Z podobnym wnioskiem wystąpi stronnictwo niemiecko-narodowe w sejmie styryjskim, gdzie prawdopodobnie także marszałek krajowy hr. Attems, uznając „pewne słuszności“ zastrzeżeń namiestnika, podda się prądowi radykalnemu. Pod pretekstem zbadania oddziaływania pewnej ustawy na interesa kraju, za pomocą dowolnej interpretacyi znanego §. 19 ordynacyi krajowej, można stawiać wnioski wszelkiego rodzaju Np. w sejmie czeskim radykalny poseł Baxa w imię tego paragrafu stawia wniosek, aby rząd wezwać do.. usunięcia konstytucyi! Tylko wątpimy, aby ks. Lobkowicz taki wniosek istotnie umieścił na porządku dziennym sejmu.

Wczoraj obiegał po dziennikach interview hr. Wojciecha Apponyi'ego z korespondentem *Daily Chronicle*, według którego węgierski mąż stanu zastrzegał się przeciwko wszelkiej interwencyi na korzyść Niemców, a zatem zbliżał się stanowczo do poglądów, wygłoszonych w sejmie przez hr. Stefana Tiszę. Dziś *N. W. Tagblatt* ogłasza depeszę hr. Apponyi'ego, który oświadcza, że wywody jego zostały oddane „jednostronnie i nieściśle“. Hr. Apponyi zaznacza, że coś podobnego przytoczył jako poglądy innych polityków węgierskich, ale nie jako swe własne, gdyż „zasadniczo unika wygłaszania zdania o sprawach obcych“. Trudno twierdzić, aby to sprostowanie coś wyjaśniało!

Spółka wydawnicza
„Słowa polskiego“.

Z niechęcią dotykamy sprawy tej spółki, ale dotykać jej musimy, zniewoleni obowiązkiem publicystycznym, gdyż, jak słusznie zauważył autor listów „Ze wsi“, drukowanych w naszem piśmie, ważniejszą jest rzeczą sanacya moralna społeczeństwa, dotkniętego sprawą Kasy oszczędności, niż sanacya finansowa samejże Kasy. Ilekroć poruszaną była ta sprawa, czy to przez nas, czy przez inne pisma lwowskie, czy krakowskie, zawsze *Słowo polskie* występowało z twierdzeniem, że motywem, który pobudzał do zastanawiania się nad tą kwestyą, jest konkurencya dziennikarska. Zapatrywanie to *Słowa* jest zupełnie błędne. Konkurencya dziennikarska mogłaby nas popychać do krytykowania *Słowa polskiego*, do utrzymywania, że ono jest niedobrze redagowane, lub, że zamieszcza jakieś zdrożne artykuły, lub też, że naraża swoich czytelników na straty materyalne, czy coś podobnego — my zaś z tego tytułu wcale *Słowa polskiego* nie atakujemy i zostawiamy mu swobodę wypowiadania jego przekonań w sposób, jaki uznaje za stosowny; czasami tylko polemizujemy z niem, gdy sprawa jest ważna i kraj obchodząca. W danym zaś wypadku nie występujemy wcale przeciwko istnieniu *Słowa polskiego*, chcemy tylko, żeby wartość materyalna, jaką *Słowo* reprezentuje jakoteż jego drukarnia, a co razem wynosi przeszło 600.000 złr., żeby więc ta wartość materyalna zwróconą została Kasie oszczędności, albowiem udowodnionem zostało, że z Kasy oszczędności pochodzi i stanowi część tych 7 milionów, które pp. Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski wspólnemi siłami z Kasy zabrali.

Wprawdzie *Słowo polskie* zasłania się spółką wydawniczą i w tym celu wykonało nawet przed kilku dniami, jak to doniósł *Dziennik polski*, pewną transakcyę książkową, mocą której spółka wydawnicza wypłaciła firmie Wolski i Odrzywolski 230.000 zł. na poczet własności *Słowa Polskiego*. Pisaliśmy już raz, że znane są całemu miastu nazwiska członków spółki wydawniczej, wiemy kto są ci ludzie, ci lekarze, adwokaci, profesorowie, inżynierowie, urzędnicy autonomiczni etc., którzy do tej spółki należą, wiemy dobrze, że wszystko to są ludzie niemajętni lub średnio zamożni, i nadto, że złożyli oni po 100 lub 150 zł. przed kilku laty, wtedy to, gdy spółka powstała. Złożoną przez nich kwotę *Słowo Polskie* zaraz w pierwszym roku swego istnienia wydało, w owym bowiem roku dopłacono do *Słowa Polskiego* 26.000. Odtąd członkowie spółki nie dawali już ani centa a *Słowo* zaczęło żyć kosztem Kasy oszczędności, na jego zaś czele pojawił się napis: „Wydawca Stanisław Szczepanowski“. I odtąd po 15—20 tysięcy zł. miesięcznie dopłacano do *Słowa*. Gdyby więc teraz pozostawiono *Słowo* spółce wydawniczej, to rezultat tego byłby taki, iż z rozkradzionych z Kasy oszczędności pieniędzy odniosłyby zysk materyalny osoby należące do owej spółki wydawniczej. Jest ich około 30, a skoro *Słowo* i drukarnia reprezentują wartość przeszło 600.000 zł., to na każdą z tych osób wypadłaby mniej więcej wartość 20.000 zł., czyli każda z tych osób wzbogaciłaby się o 20.000 zł. kosztem zrabowanych z Kasy oszczędności pieniędzy. Osoby te nie brały udziału w okradaniu Kasy oszczędności niektóre z nich wprawdzie wiedziały, że w Kasie oszczędności dzieją się nadużycia, bo my sami wielu z nich mówiliśmy o tem, i to nie raz, w ciągu ostatnich lat 4 czy 5, ale byli niezawodnie między tymi członkami spółki wydawniczej i tacy, którzy nic o tych kradzieżach w Kasie oszczędności nie wiedzieli. Każdy z nich jednak powiększy teraz swój majątek o jakie 20.000, bo o udział w spółce wydawniczej.

Słowo Polskie, dobrze redagowane i administrowane, może teraz razem z drukarnią łatwo przynosić 40—50 tysięcy zł. czystego rocznego dochodu. Dzieląc ten dochód pomiędzy owych 30 członków, wypada na każdego z nich około półtora tysiąca rocznego dochodu. I z czego? Z rozkradzionych z Kasy oszczędności pieniędzy! A zastanówmyż się nad tem, przecież ci członkowie spółki wydawniczej są to ludzie uczciwi, ludzi tych spotykamy w towarzystwach, na salonach, na zgromadzeniach, w rozmaitych instytucyach, wzywamy ich jako lekarzy do siebie do domu, udajemy się do nich jako do adwokatów ze sprawami w rozmaitych procesach, ludziom tym podajemy rękę — a jakże będziemy mogli to robić, odkąd rzeczą stanie się jawną, że ciągną oni zysk z kradzieży dokonanej na Kasie oszczędności? Przecież złodziejem jest tak samo ten, który ukradł jak i ten, który podzielił się kradzionym groszem. Cały ogół mieszkańców Lwowa znajdzie się więc w rozterce nadzwyczaj bolesnej, bo będzie co chwila spotykał się w sferach towarzyskich z ludźmi, o których na ucho będą jedni drugim szeptali: „To jest ten, który do spółki wydawniczej *Słowa polskiego* należy i dostał 20 000 z owych 7 milionów zrabowanych z Kasy oszczędności“. Zastanówmyż się, przecież tak rzecz nie może zostać. Dla sanacyi społeczeństwa to nie jest bogatela. W łonie swojem nie może ono mieścić 30 ludzi uczciwych używających najlepszej reputacyi, a jednak nieuczciwych, bo korzystających z nikczemnego czynu.

Na razie nie uważamy za rzecz właściwą podawać spisu członków spółki wydawniczej, a to dlatego, że między nimi jest tylu ludzi przyzwoitych, że do tej brudnej sprawy Kasy oszczędności nie chcielibyśmy ich nazwisk mięszać, ale bylibyśmy wkońcu zmuszeni to uczynić, gdyby się okazało, że ocenialiśmy fałszywie wartość moralną tych ludzi i że mają oni na tyle sumienie szerokie, że mogą w niem pogodzić i zasady etyczne i zysk osiągnięty z obrabowania Kasy oszczędności.

Na bruku lwowskim opowiadają, że cała sprawa rozrabowania pieniędzy z Kasy oszczędności ma być poruszoną w Radzie państwa wtedy, gdy się zbierze. Do tego czasu należałoby więc uprzątnąć wszystko, co może społecznym trącić skandalem. Zostałaby tylko pospolita kradzież, a taka zdarza się w każdym narodzie i w każdem społeczeństwie. Jednakże pozostawanie dalsze *Słowa polskiego* i drukarni *Słowa polskiego* w rękach spółki wydawniczej byłoby już społecznym skandalem. Piękna by to była historya, gdyby cała lista owych członków spółki wydawniczej odczytaną została w wiedeńskiej Radzie państwa w kryminalnem oświetleniu sprawy! W interesie więc dobra publicznego należy jak najrychlej przeprowadzić sprzedaż *Słowa polskiego* i drukarni *Słowa polskiego* na rzecz Kasy oszczędności. Nowy zarząd Kasy ociąga się z tą sprawą, gdyż ma jak się zdaje pewne polityczne obawy. Nam się jednak zdaje, że uczciwi członkowie spółki wydawniczej, ci, którzy nie chcą maczać rąk w rozkradzionych z Kasy oszczędności pieniądzach, mogliby zarządowi ułatwić zadanie, zgłaszając się do niego osobiście lub listownie i składając oświadczenie, że zupełnie zgadzają się na wystawienie drukarni *Słowa polskiego* i samego dziennika na publiczną licytacyę. Byłby to akt lojalny i obywatelski, postępek uczciwy, któryby tych panów raz na zawsze zasłonił od wszelkich podejrzeń. Jeżeli zaś tego nie uczynią i będą dalej milcząc tolerowali ukrywanie pod firmą spółki wydawniczej kilkukroć sto tysięcy, należących do Kasy oszczędności — to dadzą prawo do przypuszczenia, iż, bądź co bądź, nie są niezadowoleni z tego, że spółka wydawnicza, a więc przedsiębiorstwo ekonomiczne, do którego należą, nagle bez ich przyczynienia się tak bardzo się wzbogaciło.

Na licytacyi może sobie spółka wydawnicza kupić *Słowo polskie* i jego drukarnię i dalej wydawać. I owszem! Wtedy będzie to już pismo wolne od wszelkich podejrzeń, dopóki jednak to nie nastąpi, dopóty na *Słowie polskiem* i na spółce wydawniczej będzie ciężyło piętno zbrodni, dokonanej na Kasie oszczędności.

SEJM.

(Dokończenie 21 posiedzenia z 23 marca).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia wzięto pod obradę sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie założenia zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, tudzież drugiego takiego zakładu dla zachodniej części kraju pod Krakowem. Komisya proponuje upoważnić Wydział krajowy do założenia zakładu sadowniczego w Zaleszczykach kosztem 47.805 złr. i otworzyć Wydziałowi krajowemu na rok 1899 kredyt 22.805 zł., tudzież upoważnić go do wstawienia na rok 1900 kwotę 10000 zł. jako uzupełnienie reszty kosztów założenia tego zakładu. Nadto proponuje komisya polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z Towarzystwem rolniczem w Krakowie o założenie zakładu sadowniczego w Krakowie tak, aby ten zakład już z końcem roku 1900 mógł wejść w życie, i wstawić na ten cel w budżet na rok 1899, 10.000 zł. na koszta założenia, a przedewszystkiem na zakupno gruntu dla tego zakładu.

P. St. Niezabitowski uważa za rzecz niewłaściwą obciążać już teraz budżetu krajowego kwotą 10.000 zł. na założenie zakładu pod Krakowem, skoro sprawa nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana. Mówca żąda więc, aby ten wydatek na razie skreślono, a polecono jedynie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę założenia takiego zakładu w zachodniej części kraju i na najbliższej sesyi przedłożył swe wnioski.

P. Czecz sprzeciwił się temu wnioskowi i prosił o przyjęcie wniosków komisyi bez zmiany.

P. Biliński wyraził zdziwienie, iż komisya fachowa (gospodarstwa krajowego) wygotowała ostateczne wnioski w tej sprawie bez porozumienia się z komisyą budżetową. Wnioski komisyi gosp. kraj. wyglądają pozornie tak, jak gdyby ona chciała zaoszczędzić dla funduszu krajowego 10.000 zł., bo proponuje jako uzupełnienie reszty kosztów założenia zakładu w Zaleszczykach wstawić w tym roku 22.805 zł., a na rok przyszły 10.000 zł. Mówca jest atoli zdania, żeby tego zaoszczędzenia nie przyjmować. Lepiej od razu uchwalić 32.805 zł., a na rok przyszły nic nie wstawiać, bo kto wie, jaką resztę jeszcze wypadnie dopłacić, gdy się już z góry 10.000 zł. na rok przyszły wyznaczy. Co się zaś tyczy zakładu w zachodniej części kraju, jest także mówca zdania, że lepiej polecić tylko Wydziałowi krajowemu, aby zbadał tę sprawę.

P. Andrzej Potocki oświadcza, że wnioski komisyi gospodarstwa krajowego różnią się zasadniczo od tego, o co krakowskie Towarzystwo rolnicze w swej petycyi prosiło. Z tego względu mówca jest również za odesłaniem sprawy do Wydziału krajowego.

P. Zardecki wniósł rezolucyę o wezwanie Rad powiatowych, aby zakładały po wsiach szkółki drzew owocowych.

Sprawozdawca p. Romanowicz bronił wniosków komisyi, zmodyfikował je jednak o tyle, że zgodził się na opuszczenie ustępu, iż zakład pod Krakowem ma już z końcem roku 1900 wejść w życie. W obec tego spada także potrzeba uchwalenia punktu 5, tj. wstawienia 10.000 zł. na zakupno gruntu. W głosowaniu przyjęto wnioski zmodyfikowane przez sprawozdawcę, tudzież rezolucyę p. Zardeckiego.

Następnie przyszła pod obrady sprawa połączenia wsi i miasteczka Skole w jedną gminę. Komisya gminna proponuje polecić Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy o wcieleniu wsi Skolego do miasteczka Skolego.

P. Okuniewski sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż zmierza on do skasowania gminy wiejskiej Skole.

Także p. Wachnianin sprzeciwia się wnioskowi komisyi. Obie te gminy są bowiem w procesie, mieszkańcy wsi Skole nie chcą tego połączenia, a nadto są tu w grze pewne nadużycia w zarządzie gminy miejskiej. Przy tej sposobności atakuje mówca burmistrza Skolego dra Mironowicza. Mówca oświadcza się za tem, aby odesłano sprawę do Wydziału krajowego celem jej zbadania i przedłożenia na następnej sesyi odpowiednich wniosków.

Rektor Kadyi przemawiał za wnioskiem komisyi, który wcale nie zmierza do zniszczenia jednej gminy ruskiej, jak to utrzymuje p. Okuniewski. Wieś Skole zamieszkała jest przeważnie przez żydów, a nie przez Rusinów. W dalszym toku brał mówca w obronę burmistrza Skolego p. Mironowicza przeciw atakom p. Wachnianina.

Za wnioskiem p. Wachnianina oświadczył się p. Sawczak.

Referent p. Merunowicz zbijał zarzut p. Okuniewskiego jakoby tu szło o pochłonięcie ruskiej gminy przez żydowską. Rozkład ludności jest we wsi Skole ten sam, jak w miasteczku, i tu i tam na 18 radnych jest 12 żydów a 6 chrześcian. W tym wypadku więc nie da się wojować antysemityzmem. Następnie zbijał mówca zarzuty co do wrzekomo złej gospodarki w miasteczku Skolem. Mylność tych zarzutów okazały przeprowadzone badania, a względy publiczne przemawiają za połączeniem obu gmin.

Po przemówieniu sprawozdawcy skonstatował marszałek brak kompletu i odłożył głosowanie nad tą sprawą do godziny 8 wieczorem.

Na posiedzeniu wieczornem przystąpiono od razu do głosowania i przyjęto wniosek komisyi. Poprawkę p. Wachnianina odrzucono 42 głosami przeciw 39.

Następiło sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi Zarządu głównego Towarzystwa

Kółek rolniczych we Lwowie w sprawie objęcia przez Bank krajowy ostatecznej likwidacyi Zakładu kredytowego włościańskiego i Zakładu kredytowego ziemskiego. Komisya przez usta sprawozdawcy p. Żardeckiego proponuje petycyę tę odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w porozumieniu z Bankiem krajowym obmyślił środki, dążące do spiesznego ukończenia likwidacyi obu Zakładów i aby zdał o tem sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi.

P. Andrzej Potocki przemawiał za objęciem likwidacyi przez Bank krajowy. Mówca wykazywał, że i z finansowego i z ekonomicznego względu pożądanem jest, aby Bank krajowy objął tę likwidacyę od komitetu, który niezupełnie właściwie ją przeprowadza i która jest nadto za kosztowna. Na straty Bank krajowy z tego powodu nie może być narażony, a dowodem tego ta okoliczność, że w dwóch powiatach lokalne Towarzystwa zaliczkowe objęły likwidacyę pretensyi Zakładu kredytowego włościańskiego, a i same na tem dobrze wyszły i włościanie byli z tego bardzo zadowoleni.

P. Bernadzikowski oświadczył, że wniosek komisyi włościanie chętnie przyjmują. Mówca uważa za swój obowiązek przy tej sposobności surowo napiętnować działalność komitetu likwidacyjnego, która w ostatnich czasach doprowadziła do wielu smutnych rezultatów. I tak np. w powiecie brzeskim komitet używał za pośrednika faktora Berla Finklera i w trzech wypadkach pretensye swoje, wynoszące półtora tysiąca złr., sprzedał temu wyzyskiwaczowi za 400 złr., narażając rodziny włościańskie na zupełną ruinę.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi.

Następnie załatwiono cały szereg petycyj. Przy sprawozdaniu w przedmiocie petycyi o nadawanie Kółkom rolniczym prawa sprzedaży tytoniu i cygar w sklepikach Kółek rolniczych, zażądał głosu p. Dąmbski i zwrócił uwagę na to, że dochód ze sprzedaży tytoniu jest często dla tych sklepików kwestyą egzystencyi. Pomimo, że ministerstwo dozwoliło sklepikom Kółek dzierżawić sprzedaż tytoniu, w praktyce osiągnięcie tego prawa przychodzi Kółkom bardzo trudno, gdyż władze skarbowe z niewytłómaczonych powodów wolą to prawo oddawać żydom. Mówca obawia się, że proponowana przez komisyę rezolucya o wezwanie rządu, by sklepiki pod tym względem bardziej niż dotąd popierał, pozostanie bez skutku. Rezolucyę komisyi uchwalono.

W szeregu petycyj, które następnie załatwiono, były także humorystyczne petycye dwóch włościan z Nowego Sącza, skazanych przez tamtejszy sąd obwodowy za rabunek pod czas rozruchów antysemickich na 2 miesiące więzienia. Włościanie ci, wprowadzeni widocznie w błąd przez jakiegoś wesołego adwokata, podali petycye do Sejmu, aby Sejm raczył im te kary odpuścić. Naturalnie Sejm przeszedł nad obu petycyami do porządku dziennego, a niefortunnym petentom poradził, aby się ze swemi prośbami zwrócili do łaski monarszej. (Petycyę tę wnieśli oni do Sejmu za pośrednictwem posła Wójcika.)

Po załatwieniu petycyi rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1899. Jeneralnym sprawozdawcą budżetu jest dr. Biliński. — Komisya ustanawia wydatki funduszu krajowego na rok bieżący w sumie 9,677.306 zł. a dochody własne tego funduszu w sumie 3,030.902 zł. Na pokrycie niedoboru pobierany ma być dodatek krajowy do podatków w dotychczasowej wysokości, t. j. 60 ct. do podatku gruntowego, domowo-czynszowego, i domowo-klasowego, a 66 ct. do państwowych bezpośrednich podatków osobistych. Opodatkowani w Krakowie i w powiatach krakowskim i limanowskim opłacać mają dodatek o 11 ct. mniejszy.

Komisya budżetowa wnosi, aby polecono Wydziałowi krajowemu, by w preliminarzu na rok 1900 przeprowadził wszelkie możliwe oszczędności celem zapobieżenia znaczniejszemu podwyższeniu dodatków, a nadto by przedsięwziął studya i przeprowadził rokowania z rządem w tym celu, ażeby już w preliminarzu na rok 1900. zapewnionem zostało krajowi nowe źródło dochodów.

W dyskusyi ogólnej zabrał pierwszy głos p. hr. Wojciech Dzieduszycki i zaczął od tego, że tegoroczne sprawozdanie budżetowe uprawnia do najdalej idących obaw. Dlatego kraj powinien się nadal w gospodarce swojej wstrzymywać od wszelkiego blichtru który ma na celu dotrzymywanie kroku sąsiadom. Dotrzymywać im kroku powinniśmy pod względem sumiennej pracy, jasnego patrzenia w oczy prawdzie i gorącej miłości ojczyzny, ale w niejednej innej sprawie nie gońmy za nimi, byle tylko świetnością pozorów dorównać narodom bogatszym. Przedewszystkiem jednak ani w sejmie ani w publicystyce nie powinny być kwestye finansowe traktowane jako kwestye polityczne. Nie wolno w interesie ani konserwatywnym, ani liberalnym ani demokratycznym stawiać wniosków, któreby równowadze budżetu zagrażały, nie wolno także żadnemu z posłów insynuować złych intencyi drugiemu lub posądzać go o obkurantyzm z tego powodu, że dba zbytnio o budżet. — Mówca wita przeto z radością rezolucyę komisyi, aby komisye fachowe na przyszłość wszystkie swoje wnioski dotyczące budżetu przedstawiały komisyi budżetowej do zaopiniowania.

Na podstawie dzisiejszego budżetu czeka nas w przyszłości co najmniej milion deficytu. Rzecz to naturalna, gdyż wzrost wydatków jest szybszy niż wzrost wydatności centa dodatku a elastyczność naszego budżetu nie może iść w porównanie z elastycznością budżetu państwowego, w którym podatek pośredni odgrywa główną rolę. Państwo może w miarę wzmagania się dobrobytu powszechnego podnieść wydatki bez zmiany systemu podatkowego i osiągnąć normalny stan stosunków budżetowych, my jednak nie możemy tego uczynić.

Inne parlamenty są w szczęśliwszem od nas położeniu, bo mogą szukać nowych źródeł podatkowych tam, gdzie to ludność najmniej odczuje. Oto np. jakaś produkcya tak się rozwija, iż opodatkowanie tego produktu w niczem nie da się odczuć ludności, — podatek bowiem na ten produkt nałożony rozkłada się elastycznie jak ciśnienie atmosferyczne i ludność wcale go nie czuje. Tymczasem setna część innego podatku może zgnieść ludność; a tak uciążliwymi są właśnie wszelkie podatki stałe, zwłaszcza podatki od gruntów i domów. Niestety my czerpiemy nasze dochody krajowe wyłącznie tylko z dodatków do podatków stałych; to też każde ich podwyższenie ujmuje mienia narodowego. Jak mamy wyjść z tego błędnego koła, na razie jeszcze nie wiemy. Być może, że wzmagające się potrzeby wszystkich krajów koronnych doprowadzą wreszcie do tego, iż muszą się dla nich znaleść nowe źródła dochodów, wszelako planów żadnych nie możemy opierać na takiej podstawie w chwili, w której nie jesteśmy w stanie odgadnąć przyszłości politycznej państwa. Dwojakie sposoby ratunku proponują: jeden ażebyśmy racyonalniej gospodarowali temi środkami jakie mamy do dyspozycyi, ażeby lwiej części nie zabierał pośrednik. Tą drogą jednak nie prędko dojdziemy do celu. Druga droga to uzyskanie dla kraju udziału w dochodach państwa. Czekaliśmy jak manny udziału w podwyższonych podatkach konsumcyjnych, zwłaszcza od wódki i piwa. Nie należy się jednak łudzić, manna ta byłaby dla nas bardzo dotkliwa, bo musimy się liczyć z tem, że chociaż nawet państwo da coś z tego źródła krajowi, to co najmniej dwa razy tyle zechce wziąć dla siebie.

Gospodarować można w dwojaki sposób, albo pożyczkami albo dodatkami do podatków. Przy naszem usposobieniu gospodarka pożyczkami nie jest do zalecenia i narazić nas może u potomności na dotkliwe wyrzuty. Nikt nie będzie zważał na to, że miliony wydane zostaną np. na szkoły, szpitale, melioracye. — zawsze ciężyć będzie na nas zarzut, żeśmy zmarnowali te miliony. Bardziej więc wskazaną jest dla nas gospodarka dodatkami do podatków Powinniśmy atoli pamiętać zawsze o tem, że jesteśmy rządzcami majątku narodowego, że nadchodzi dla nas przykra zima. Musimy ją przezimować, ale powiedzmy sobie: W długi nie pójdziemy, jesteśmy teraz na postnym chlebie. (Oklaski).

Po przemowie p Dzieduszyckiego odroczył marszałek dalszy ciąg debaty do dziś.

Co i o czem piszą.

Z okazyi, że przed zamknięciem bieżącej sesyi sejmowej, przyjdzie niewątpliwie wśród dyskusyi budżetowej pod obrady Izby także sprawa szpitali krajowych, rozpisuje się *Dziennik polski* szeroko o smutnej doli młodych lekarzy, a wywody jego są zupełnie zgodne z tem. co w naszym odcinku mówi o tej sprawie Dr. Henzel. Między innemi *Dziennik polski* pisze:

Nie mówimy już o tych bezpłatnych ofiarach oszczędności kraju i państwa, ale o sekundaryuszach i asystentach płatnych. Czyż człowiek ze stopniem akademickim, w wieku od 22 — 27 albo 28 lat, może egzystować gdziekolwiek w Galicyi, choćby w najmniejszem miasteczku, z tak nędznej płacy i czy może wobec tego oddawać się z całem zaparciem wytężającej służbie szpitalnej? Czy społeczeństwo ma prawo, albo chce nawet w ten sposób wyzyskiwać tyle ważny dlań odłam najwyższej inteligencyi? Toż lekarzy dyplomowanych nie produkują nasze uniwersytety aż za wielu, owszem ciągle słyszymy, że brak ich w kraju naszym, — a czyż tego rodzaju widoki mogą zachęcać uboższą, choćby najzdolniejszą młodzież do poświęcenia się zawodowi sanitarnemu? Czyż to nie skandal zaprawdę, ażeby 7 milionowa ludność bezwiednie i mimowolnie eksploatowała w ten sposób garstkę swych synów? — Przecież armii młodych praktykantów szpitalnych, sekundaryuszy i asystentów nie mamy do opłacania, lecz bardzo nieliczny stosunkowo zastęp. Więc wymierzenie im sprawiedliwości w formie adjutów i płac, zastosowanych bodaj jako tako do rang urzędniczych, jest prostym postulatem sprawiedliwości, który co najmniej w równej mierze domaga się od kraju spełnienia, jak podwyższenie płac nauczycieli ludowych!

* * *

Na dzień 30 marca, na godzinę 10-tą rano zwołane jest walne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności, a obowiązkiem jego między innymi będzie wybrać 4-ech członków nowego wydziału. Otóż *Kuryer lwowski* bardzo słusznie podnosi, że nie powinno się wybrać żadnego z dotychczasowych członków wydziału, który był *lucus a non lucendo*, firmą bez znaczenia, parawanem za którym się działy nadużycia.

Jeżeli — pisze *Kuryer lwowski* — publiczność ma znowu nabrać zaufania do tej instytucyi, to rozumie się przecież samo przez się, że kasą kierować nie mogą te same figury, które swojem niedołęstwem i brakiem nadzoru doprowadziły do tego, co się stało. Gdyby do wydziału nadzorczego wybrano dotychczasowych członków, to czyż możnaby się dziwić, że ogół myślałby, że wszystko pozostanie po dawnemu. Jakieby to zresztą wywołało wrażenie w całym kraju i jakie pociągnęłoby za sobą skutki?... Niech przynajmniej ekskluzya będzie karą dla niepoczuwających się do spełniania obowiązków. Gdyby członkowie wydziału nadzorczego byli pokryli część straty i w taki sposób zadokumentowali, że mają poczucie zaniedbania swych obowiązków i odpowiedzialności — toby jeszcze można dyskutować o ponownym ich wyborze — bez tego jednak wybór ponowny dotychczasowych członków wydziału nadzorczego, dyrekcyi i komisyi rewizyjnej okryłby tylko społeczeństwo śmiesznością, a instytucyi zaszkodziłby w opinii. Czy my po szkodzie nawet nie zmądrzejemy?

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 marca.

Na wstępie wczorajszego jawnego posiedzenia, referował prof. dr Głąbiński sprawę projektu noweli do statutu miejskiego. Nowela ta ma na celu rozszerzenie autonomii gminnej w kierunku nakładania dodatków do podatków bezpośrednich do 50 proc., a do podatków konsumcyjnych do 70 proc. Dzisiaj może gmina nakładać 20 proc. dodatków do podatków bezpośrednich we własnym zakresie, a 30 proc. za zezwoleniem Wydziału krajowego, zaś 50 proc. do podatków konsumcyjnych Ponieważ jednak potrzebuje nowych źródeł dochodu, więc stara się już od dawna o prawo nakładania dodatków we wspomnianej powyżej wysokości. Już dwa razy Sejm taką nowelę uchwalił, ale nie uzyskała ona sankcyi cesarskiej, gdyż rząd obawia się, że przy nakładaniu wyższych dodatków do podatków bezpośrednich zbytnio obciążone będą przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego składania rachunków, jak koleje, przedsiębiorstwa akcyjne i t. d. Otóż zgodnie z wnioskiem referenta Rada uchwaliła stylizacyę tej noweli zmienić w tym duchu, iż rozkład dodatków do podatków bezpośrednich będzie równomierny na wszelkie rodzaje tych podatków, a nie większy na jedne, a mniejszy na inne.

Folwark miejski „Za Gajem“ w Błotni, uchwalono wydzierżawić dotychczasowemu dzierżawcy, Jakóbowi Milerowi na dalsze lat ośm, za 460 zł. rocznie.

Z rozpisaniem konkursu na wakującą posadę komisarza konceptowego, uchwalono na wniosek p. Ciuchcińskiego zaczekać do końca maja, bo p. Ciuchciński nie chce, ażeby posada ta dostała się któremu z posiadających już dzisiaj wymagane kwalifikacye koncepiście, lecz aby ją otrzymał ktoś, kto zamierza dopiero siadać do egzaminu, bez którego nawet nie powinien był zostać koncepistą. Dzięki p Ciuchcińskiemu wyszło więc na jaw, że są starzy koncepiści bez egzaminów i że dla nich rezerwuje się awans z pominięciem tych, którzy mają do niego niezaprzeczone prawo.

Dalej uchwaliła Rada partycypować w kosztach konserwacyi drogi ze Lwowa do Brzuchowic, które wyniosą rocznie 2076 zł., z kwotą 500 zł. rocznie.

Towarzystwu „Harmonii“ uchwalono wypłacić subwencyę za I kwartał 1899 r. w kwocie 750 zł.

Stypendyum dla rzemieślników i przemysłowców lwowskich z fundacyi im. śp. Fiutowskiego w kwocie 150 zł., nadano w tym roku po raz pierwszy Bolesławowi Śliwińskiemu, uczniowi ślusarskiemu. Stypendyum z fundacyi śp. Karola Kiselki w kwocie 60 zł., otrzymał Artur Bukartyk, uczeń III kl. szkoły im. św. Marcina.

Dalej uchwalono uwolnić Zakład dla nieuleczalnych imienia św. Józefa od opłaty „wpustowego“ do kanału miejskiego w kwocie 380 zł.

Nad petycyą komitetu budowy kościoła parafialnego w Tarnopolu o subwencyę, udzielono w myśl wniosku p. Drechslera przejść do porządku dziennego (p. Gołąb woła do p. Drechslera: „Oto katolik!“) z powodu, że petycyi tego rodzaju wpłynęło w ostatnich czasach wiele, a gmina, mając obecnie troskę o kościół św Elżbiety, który ma stanąć na placu Solarni, nie może pozwalać sobie na wydatki na cele zamiejscowe

Po załatwieniu szeregu rekursów budowlanych, posiedzenie skończyło się. Dziś posiedzenie tajne w sprawie mianowania oficyałów manipulacyjnych, czyli przydzielenia jednych do X, a innych do XI rangi, oraz w sprawie mianowania dwu starszych nauczycielek.

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał nadkomisarzowi krakowskiej Dyrekcyi policyi Janowi Kostrzewskiemu tytuł radzcy cesarskiego.

Spór na politechnice. Rektorat szkoły politechnicznej przeprowadził śledztwo co do trzech studentów, których polubowny sąd koleżeński uznał winnymi kradzieży jakichś rysunków i dlatego domagał się od rektoratu, ażeby studentów tych nie przyjął na nowe półrocze. Otóż rektorat, nie mogąc polegać jedynie na opinii studentów, wdrożył śledztwo i przekonał się o winie owych trzech studentów. Dziś przeto wydał wydał wyrok, a mianowicie relegował: jednego na 1, jednego na 2, a jednego na 3 półrocza. W ten sposób załatwiony został jeden z postulatów młodzieży poltechnicznej, wiodącej spór z rektoratem. Sprawa sali dla Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ weszła również w nowe stadyum, gdyż rektorat pozwolił „Bratniej Pomocy“ używać dotychczasowej sali jeszcze do dnia 4 kwietnia, poczem Towawarzystwo to dobrowolnie się wyprowadzi.

W sprawie wybryków, jakie zaszły na niedawnym wiecu politechników, po przeprowadzonem śledztwie, kolegium profesorskie wydało dziś wyrok następujący: nadzwyczajnego słuchacza Siedleckiego relegować na 1 półrocze za postawienie wniosku, ażeby rektor p. Bisanz urząd swój złożył; dwom słuchaczom udzielić nagany przez rektora w obecności dziekanów z zagrożeniem wydalenia, gdyby się dopuścili jeszcze choćby najmniejszego wykroczenia; dziewięciu słuchaczom udzielić nagany przez rektora w obecności dziekanów; czterem słuchaczom udzielić nagany dziekańskiej.

Zatem spór jest już rozstrzygnięty i wszelkie śledztwa skończone. Do strejku, którym część młodzieży politechnicznej groziła, najprawdopodobniej nie przyjdzie, zwłaszcza, że właśnie rozpoczynają się ferye świąteczne, a po ich skończeniu, umysły będą może już zupełnie uspokojone.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej. Dowiadujemy się, że w wystawieniu kart legitymacyjnych, upoważniających do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej, popełniono wielkie nadużycie, wydano bowiem kilkaset kart takim osobom, które dawniej posiadały wprawdzie prawo głosowania, lecz wskutek reformy podatkowej i wynikającego stąd obniżenia wymiaru podatku zarobkowego, prawo to utraciły. Oczywiście będzie to miało wpływ na rezultat wyborów, bo albo tylko te głosy, albo nawet całe wybory będą unieważnione.

Przedłużenie mandatów krakowskiej Rady miejskiej. Wiadomo, że Sejm uchwalił we środę nowelę do statutu m. Krakowa, przedłużającą mandaty obecnej Rady miejskiej o jeden rok, ażeby Rada ta mogła wygotować projekt zmiany ordynacyi wyborczej, co jest koniecznem z powodu reformy podatkowej, która pozbawiła wielu dotychczasowych wyborców prawa głosowania do Rady gminnej, zwłaszcza zaś wielu chrześcijan, a za to powiększyła zastęp wyborców żydowskich. Wprawdzie Rada miejska odwołała potem podanie wniesione przez nią do Sejmu, domagające się owego przedłużenia mandatów, ale okazało się, że to posiedzenie Rady, na którem owo odwołanie uchwalono, miało tylko przypadkową większość izraelicko-liberalną. To też Sejm nie zważał na to odwołanie i nowelę do statutu miejskiego uchwalił. *Słowo Polskie* oburzyło się za to na Sejm i nazwało tę jego uchwałę „niedorzeczną“. Jak niesłusznem jednak było wystąpienie organu Kasy oszczędności, dowodzi najlepiej fakt, iż na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej trzydziestoma głosami przeciw sześciom uchwałę sejmową uznano za potrzebną i uchwalono poddać się jej.

Hołd Pytlasińskiemu. Towarzystwo atletyczne petersburskie, pod przewodnictwem hr. Ribeaupierra, uczciło powrót p. Wł. Pytlasińskiego z zapasów w Paryżu uroczystem przyjęciem i ofiarowaniem tarczy srebrnej z napisem: „Towarzystwo atletyczne, pod protektoratem W. Ks. Włodzimierza, nauczycielowi walki atletycznej w Towarzystwie, W. Pytlasińskiemu, na pamiątkę szeregu świetnych zwycięztw, które zjednały mu godność champion'a Paryża i medal wielki od rady miejskiej paryskiej za udział w „Grand Prix“ 14 lutego r. 1899“.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya policyi we Lwowie na posadę dozorcy aresztów policyjnych we Lwowie lub przy komisaryacie policyjnym w Przemyślu z poborami 375 zł. we Lwowie, a 355 zł. w Przemyślu, oraz z ubraniem służbowem. Termin do 21 kwietnia. — Prezydyum sądu wyższego we Lwowie na posady woźnych sądowych w Kopyczyńcach, Winnikach i Zborowie z poborami 312 zł. 50 ct. i ubraniem służbowem; dalej na posady oficyałów kancelaryjnych II klasy w X randze dla sądów obwodowych w Sanoku i Tarnopolu, na posady kancelistów przy sądach powiatowych w Cieszanowie, Kutach, Podbużu i Zabłotowie, z terminem do 25 kwietnia, a na posadę prowadzącego księgi gruntowe w IX randze przy sądzie obwodowym w Przemyślu i oficyała kancelaryjnego I klasy w IX randze przy sądzie powiatowym w Bursztynie, z terminem do 10 kwietnia. — Magistrat m. Złoczowa na posadę sekretarza z płacą 1000 zł., i na posadę kontrolora oraz rachmistrza z płacą 800 zł., z 25 prc. dodatkiem aktywalnym oraz prawem do czterech pięcioleci po 100 złr. Termin do końca maja.

Biskupstwo w Kołomyi. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Kołomyi zapadła jednomyślna uchwała starania się o pozyskanie łac. biskupstwa dla Kołomyi i w tym celu wysłano do Lwowa burmistrza Witosławskiego.

Robinsonada. Przed tygodniem statkiem parowym z Warszawy przybyło do Płocka trzech chłopców dwunastoletnich, uczniów jednego z prywatnych zakładów. Opowiadają, że wybierali się w podróż do Ameryki w celu wzbogacenia się i szukania wrażeń. Pewien ich kolega 13-letni, syn właściciela domu w Warszawie, wydalony ze szkoły za niemoralne zachowanie się, zorganizował „stowarzyszenie“ emigracyjne i namówił 14 chłopców z różnych zakładów naukowych do emigracyi, zapewniając, że posiada 500 rubli pożyczone od „starego, który stopił kamienicę“. Trzej koledzy udali się statkiem do Płocka, inni mieli pojechać koleją wiedeńską i połączyć się z nimi w Gdańsku, skąd mieli wyruszyć już razem za Ocean. Owych trzech zatrzymano w Płocku.

Zazdrość jest namiętnością oślepiającą, najboleśniejszą dla tego, który dla niej furtkę otwiera. Doświadczał tego na sobie — jak donosi *Dziennik polski* — p. D., lwowianin o naturze podejrzliwego Włocha. Zazdrość męczyła go, wstydził się jej, nie chciał jej podszeptom wierzyć, ale ta namiętność to hydra: utnij łeb jeden, drugi wyrasta... Serce tłucze się niespokojnie, głowa płonie, na usta cisną się zjadliwe słowa. W tych dniach zdawało się panu D., że naprawdę ma powody do zazdrości. Wydało mu się podejrzanem, że żona dawniej chętnie zatrzymująca go w domu, teraz sama wypycha go na miasto, motywując potrzebę jego wyjścia „świątecznymi porządkami“. „Porządków tych coś zadużo — myślał p. D. — onegdaj trzepanie, wczoraj froterowanie, dziś lakierowanie... W tem kryje się jakaś zdrada. Przekonam się!“ I nieszczęśliwy mąż postanowił wrócić do domu niespodzianie. Uczynił jak postanowił. W porze, w której miał być w kawiarni, biegł na schody. Przed drzwiami zbladł... Stał tam jakiś ekspres z listem w różowej kopercie. Pan D. wrzasnął: „Do kogo to?“ „Do pani D“. „Dawaj“ — i z listem w ręku wbiegł do pomieszkania. Żona, widząc jego wzruszenie, zapytała: „Co tobie?“ „Mam list od twego kochanka“ — krzyknął i niecierpliwie rozdarł kopertę.

Treść listu była następująca:

„Stosownie do twego życzenia posyłam ci przepis na nowego rodzaju tort czekoladowy: Weź pół funta cukru, ubij na pianę dziesięć białek, dodaj pół funta migdałów, miałko w łupce utłuczonych i cztery tabliczki najlepszej czekolady, wymięszaj to wszystko razem, a dla zapachu nie zapomnij dodać wanilii i skórki cytrynowej. Wszystko to podziel na dwa placki, a tortownicę wysmaruj młodem masłem i włóż na trzy kwadranse do pieca. Przekłada się zaś to następującą masą: Z 12 łutów robi się syrop, wsypuje się pół funta orzechów włoskich miałko potłuczonych i wanilii za 10 ct. Masę tę uciera się na ogniu i na gorąco przekłada się placki. Na lukier weź cztery tabliczki czekolady i ¼ litra słodkiej śmietanki, utrzej na ogniu i wylej na tort.

Twoja *Nicla*“.

Można sobie wyobrazić jak pocieszną minę miał pan D. po przeczytaniu tego listu.

Zmarli. W Krakowie Aleksander Pająk, dyrektor szkoły św. Floryana, jubilat i zasłużony pedagog. — We Lwowie Wincenta ze Swobodów Koczorowska, żona sekretarza powiatowego, lat 40. — W Krakowie zmarła we środę Bronisława z Wyszkowskich Gustawowa Romerowa, żona dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy 47 lat wieku. „Dopieroco — pisze *Czas* — złożono do grobu w Jodłowniku ś. p. Konstantową Romerową, matkę trzech synów dobrze w kraju zasłużonych. Zgon śp. Gustawowej Romerowej podwójnym kirem okrywa ten zacny dom, który wyróżnia się wysokim poziomem życia umysłowego, gorliwością w służbie publicznej i obywatelskiej i stałością zasad, a wielką prostotą w życiu. W czasach, gdy niestety dokoła widzimy wzmagający się blichtr zewnętrzny a upadek i obniżenie tego, co stanowi wartość moralną i intelektualną — tem większy żal budzi ubytek niewiast, które stały na straży cnót rodowych, które w dworach szlacheckich tworzyły ognisko wyższych myśli i zacnych tradycyj. Wzorem pod tym względem były te dwa domy Romerów w ziemi sądeckiej, w Jodłowniku i Zabełczu. Najżywsze współczucie otoczy tego męża, który wśród zwiększonego ciężaru trudów i obowiązków publicznych, traci na raz matkę i żonę. Zgon ś. p. Gustawowej Romerowej osieroca dwie córki, z których starsza poślubiła p. Kazimierza Bzowskiego z Drogini“.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —1, w poł. +1 R. Bar. 755. Spada. Śnieg.

Wylegitymowany przez... kapelusz.

(Rzecz dzieje się w kawiarni teatralnej).

Garson. Był tu przed chwilą, proszę pana, pan hrabia Iksinowski i pytał się o pana.

Gość. Co za hrabia? Ciekaw jestem, dlaczego tytułujesz go hrabią?

Garson. A bo ten pan, choć wszyscy goście siedzą bez kapeluszy, nigdy nie zdejmuje kapelusza z głowy.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz drugi „Pamela“, sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach (na tle rewolucyi francuskiej) przez W. Sardou. W sobotę po południu „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami Gabryeli Zapolskiej, wieczorem „Norma“, opera w 4 aktach Belliniego. W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach A. Bissona, wieczorem „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. W poniedziałek „Pamela“. We wtorek „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego. We środę po raz pierwszy „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 marca.

(Z.). Pod wpływem alarmujących doniesień z targów włoskich rozpoczęto dzisiejsze obroty w zniżkowem usposobieniu, w dalszym toku atoli nastała dosyć wydatna repryza. Z Berlina nadeszła bowiem wiadomość, że eskont prywatny na targu tamtejszym obniżył się o ⅛% i że na razie nie ma obawy dalszego podwyższania stopy procentowej przez bank państwowy. Zapewne pod wpływem tej wiadomości nastała i u nas pewna ulga na targu pieniężnym i banki dostarczały na 6% podostatkiem gotówki na prolongatę miesięczną. Wyborne wrażenie zrobiło także ogłoszenie bilansu handlowego naszej monarchii za luty b. r. Jest on o 12 milionów złr. lepszy od bilansu za luty 1898, gdyż eksport w tym roku znacznie się podniósł. Wreszcie dziś dopiero podziałało na spekulacyę ogłoszenie bilansu Unionbanku i zamierzone powiększenie jego kapitału akcyjnego o 4 miliony. Kurs unionów podniósł się dziś o 7 złr. na 333·75. Także inne akcye bankowe uzyskały zwyżki kursowe, ale o wiele skromniejsze. W walorach górniczych mieliśmy dziś znów haussę, skorzystały z niej najwięcej czeskie akcye górnicze, które podniosły się o 12 złr. Stosunkowo najsłabiej trzymały się renty. Z Włoch nadeszły w południe bardziej uspokajające wiadomości, po wczorajszej raptownej zniżce nastała dziś zwyżka. Na giełdzie petersburskiej wywołała pewną panikę wiadomość, że rząd wystosował do wszystkich banków cyrkularz, w którym wzywa je, ażeby trzymały się ściśle przepisów swych statutów i wystrzegały się wszelkich operacyi w papierach dywidendowych. Ostrze tego okólnika zwrócone więc jest przeciw prywatnym towarzystwom akcyjnym, rozsianym gęsto po całej Rosyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·75, węgierskie 396·50, Anglobanki 155·75, Uniony 333·75, Bankvereiny 277·50, Länderbanki 238·75, Ludwiki 210·25, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 256·25, Renta papierowa 100·95, srebrna 100·95, austryacka złota 120·10, austr. renta wal. kor. 100·75, węgierska złota 119·80, węgierska renta wal. kor. 97·70, dukat 5·67, 20 frankówka 9·56, marki 11·79, ruble 1·27½.

SEJM.

(*22 posiedzenie z 24 marca*).

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 40. W myśl sprawozdań Wydziału krajowego uchwalono zezwolić gminie miasteczka Mielca na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, od piwa i miodu, a Radzie powiatowej w Drohobyczu zezwolono na pobór opłaty myta drogowo-mostowego na drodze powiatowej Hubicze-Borysław-Schodnica. Następnie komisya szkolna przedłożyła wnioski o zmianę ustawy krajowej co do wynagradzania za naukę religii w publicznych szkołach ludowych w myśl zeszłorocznego wniosku, postawionego w Sejmie przez ks. biskupa krakowskiego. Zmiana ustawy idzie w tym kierunku, że katechetom pospolitych szkół ludowych zniża się obowiązkowa liczba godzin nauki z 30 do 24, oraz że katechetom, posiadającym wykształcenie uniwersyteckie i kwalifikacyę do nauczania religii w szkołach wydziałowych przyznaną będzie płaca co najmniej w kwocie 600 zł. bez względu na to, w jakiej szkole uczą. Wnioski te Izba przyjęła.

Następnie w myśl wniosków komisyi bankowej, uchwalono: 1) podwyższyć gwarancyę kraju za wkładki oszczędności lokowane w banku krajowym do 6 milionów zł., 2) dozwoloną statutem sumę wkładek oszczędności podwyższyć z 4 milionów do 6 milionów. 3) zezwolić na wydawanie asygnat kasowych do wysokości 2,000.000 zł. W ten sposób zostanie osiągniętem powiększenie kapitału obrotowego banku krajowego o 3 miliony zł., a okazało się ono potrzebnem wskutek wzrostu klienteli banku.

Wnioski komisyi przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi kolejowej o petycyi Władysława hr. Zamoyskiego o uznanie przez Sejm potrzeby budowy kolei żelaznej Zakopane-Sucha Hora i subwencyę na ten cel, jako też o petycyi Wydziału powiatowego i miasta Nowy Targ, oświadczających się za linią Nowy Targ—Czarny Dunajec—Sucha Hora. Komisya proponuje, aby Sejm uznał potrzebę przedłużenia kolei żelaznej Chabówka-Zakopane przez Kościelisko—Witów do granicy węgierskiej przy Suchej Horze i upoważnił Wydział krajowy do udzielenia imieniem kraju subwencyi w kwocie 80.000 zł. na budowę tego połączenia.

Rozchodzi się o to: w jesieni br. mają być otwarte: kolej Chabówka—Zakopane i kolej węgierska doliny Orawy ze Suchej Hory do Królewian, stacyi kolei Koszycko-bogumińskiej. Rząd postanowił bezzwłocznie połączyć te dwie linie, a co do sposobu ich połączenia istnieją dwa powyższe projekta.

Sprawozdanie wyłuszcza powody, dla których Wydział krajowy a za nim komisya kolejowa poszła za petycyą hr. Zamoyskiego. Po pierwsze wzdłuż linii Zakopane-Sucha-Hora mógłby powstać cały szereg znakomitych stacyi klimatycznych, po drugie okolica Zakopanego obfituje w bogate pokłady wapienia muszlowego i piaskowca do budowy, kwarcytów do wyrobu szkła, zaś w Kościelisku i Witowie leżą pokłady rudy żelaznej. Możnaby te bogactwa ziemne znakomicie eksploatować przy pomocy kolei, a nadto eksploatować lasy leżące przy tej ewentualnej linii. Najsilniejsze jednak argumenta przemawiające za tą linią są przytoczone przez stacyę klimatyczną i lekarzy oraz przez Towarzystwo tatrzańskie, mianowicie, że wskutek tej kolei ruch gości, szukających polepszenia sił nerwowych w okolicy Zakopanego, i ruch turystów, szukających wrażeń w Tatrach, znakomicie się wzmoże.

W dyskusyi zabrał głos p. Bednarski i przemawiał za petycyą miasta Nowego Targu, według której mianoby zbudować linię Nowy-Targ-Czarny Dunajec-Sucha-Hora. Czarny Dunajec jest miasteczkiem, posiadającem sąd, urząd podatkowy i znakomicie by się rozwinął gdyby tamtędy przeprowadzono kolej. Do Zakopanego mogłaby pójść poboczna odnoga. P. Chamiec jest w zasadzie za połączeniem Zakopanego, ale uważa, że względy finansowej natury nie pozwalają na udzielenie subwencyi 80.000 złr.

P. Weigel popierał gorąco budowę linii Chabówka-Sucha Hora. To, że krakowska izba handlowa oświadczyła się za linią Nowy Targ-Czarny Dunajec Sucha Hora, nie powinno zaważyć na szali, gdyż na decyzyę tej izby wpłynęły postronne agitacye. Kto widział szalony ruch na linii Nowy Targ-Chabówka Zakopane,

ten musi uznać, że Zakopane nie może być ostatnią stacyą, lecz linia kończąca się w tej miejscowości, musi być przedłużoną do granicy węgierskiej. Ruch handlowy w Zakopanem jest większy niż w niejednem mieście obwodowem, w tamtejszym urzędzie pocztowym zatrudnionych jest 13 urzędników i zaledwie może podołać pracy — o rozwój więc Zakopanego powinniśmy dbać.

Na wniosek p. Andrzeja Potockiego uchwalono zamknąć dyskusyę. Do głosu zapisani są za wnioskami komisyi pp Biliński, Skałkowski i Jordan, a przeciw p. Średniawski. Na wniosek p. Abrahamowicza postanowiono nie wybierać mówcy jeneralnego, lecz dopuścić do głosu wszystkich zapisanych posłów.

P. Leon Biliński zapytuje dlaczego przeciwko kolei, która ma znaczenie narodowe, podnoszono tylko argumenta techniczne, mianowicie, że kolej będzie iść przez urwiska. To wobec postępów techniki nie może zaważyć na szali. Tutaj nawet interes Zakopanego i okolicy nie jest decydującym, gdyż owszem przypuszczać można, że Zakopane na przeprowadzeniu kolei Zakopane—Sucha Hora nawet straci, bo powstawać będą nowe konkurencyjne zdrojowiska. Koszta kolei kraj nie bardzo obciążą, gdyż kwota 80.000 zł. subwencyi może dać rocznie tylko 3.200 zł. wydatku.

P. Średniawski dowodził, że ze stanowiska przyjemności dla turystów linia z Zakopanego do granicy węgierskiej byłaby pożądana, ale wzgląd na interesa ludności przemawia stanowczo za linią Nowy-Targ-Suchahora. Z linii Zakopane skorzystałyby tylko dwie wsie, a z linii Nowy-Targ-Suchahora korzystać będzie 19 wsi i jedno miasteczko. Ludność tamtych stron jest bardzo biedna, wychodzi na zarobek głównie do Węgier i potrzebuje tej kolei. Turyści zakopańscy nie stracą na tem, że kolej z Zakopanego nie zostanie przedłużona do Węgier, mają oni bowiem i tak wszystkiego 22 kilometrów do Węgier i o wiele przyjemniej odbywać tę drogę furmankami, gdyż podziwiać można piękne widoki Tatrzańskie. Zresztą gdzie są w grze interesa turystów i interesa ludności tam powinny zwyciężyć te ostatnie. Mówca stawia przeto wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi.

Dr. Skałkowski wykazywał, że przedłużenie linii kolejowej z Zakopanego do granicy węgierskiej podniesie znacznie wartość efektywną linii Chabówka-Zakopane. Za przedłużeniem tej linii przemawiają wogóle ogólnokrajowe względy, a za linią Nowy Targ-Suchahora chyba tylko lokalne.

P. Jordan zrzekł się głosu.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Jaklińskiego odrzucono wniosek o przejście do porządku dziennego, a przyjęto wszystkie wnioski komisyi, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad preliminarzem budżetu krajowego.

Godzina 1½, posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu“.

Budapeszt 24 marca. Pod przewodnictwem prezydenta Stefana hr. Tiszy odbyło się wczoraj jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszy węgierskiego Banku przemysłowo-handlowego. Z czystego zysku, który za rok ubiegły wynosi 830.766 złr. 58 ct., wypłacona będzie dywidenda po 6 złr. od akcyi.

Wiedeń 24 marca. *Politische Correspondenz* zaprzecza doniesieniom pism, datowanym z Rzymu, jakoby między rządami włoskim i rosyjskim toczyły się rokowania w przedmiocie zaproszenia Papieża na międzynarodową konferencyę pokojową. Kwestya udziału Watykanu w tej konferencyi w ogóle już nie stoi na porządku dziennym.

Berno morawskie 24 marca. W sejmie morawskim Serenyi omawiał rezolucyę biskupa Bauera *). Co do wychowania religijnego młodzieży stoją wszystkie narodowości na jednakowem stanowisku. Konserwatyści nie chcą obniżenia nauki w szkole, lecz pogłębienia wiedzy. Rozumiejąc to, że szkoła wyznaniowa nie jest na razie do osiągnięcia, starają się oni jednak o skrupulatne przeprowadzenie postanowień §. 1 ustawy dla szkół ludowych. Budzenie poczucia narodowego w szkołach jest usprawiedliwione, nie powinno się ono jednak nigdy zapędzać aż do podniecania narodowych nienawiści. Równouprawnienie narodowości należało zawsze do programu konserwatystów. Poseł Sevczik przemawia za szkołą wyznaniową. Poseł Soller zwraca się przeciw wzrostowi wpływu duchowieństwa i przeciw wypieraniu Niemców z Austryi. Poseł Kulp oświadcza, że Czesi gotowi są do wyrównania przeciwieństw narodowościowych, ale nie za pomocą zmiany systemu i wyparcia Czechów z większości w Radzie państwa, lecz w ten sposób, żeby Niemcy zrzekli się hegemonii na rzecz równouprawnienia wszystkich narodowości. Poseł Skene twierdzi, że oświadczenie się wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli za rezolucyą ks. Bauera nie jest w żadnym razie popieraniem usiłowań, zmierzających do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i oznacza tylko, że wielka własność zgadza się na przestrogę przed usiłowaniami zamiany szkoły na bezwyznaniową

*) Podaliśmy ją w telegramach w Nr. 68 z 23 bm. W rezolucyi tej biskup Bauer domagał się, by rząd zwrócił uwagę na objawiające się wśród nauczycieli szkół ludowych agitacye przeciwko nauce religii w szkołach ludowych.

Insbruck 24 marca. Zgromadzenie niemiecko-tyrolskiej komisyi wyborczej postanowiło 19 głosami przeciw 13 wykluczyć z tej komisyi posła Grabmayera, a to z powodu jego stanowiska politycznego. Za wnioskiem głosowało 15 narodowców i 4 liberalnych, przeciwko zaś 13 liberalnych posłów.

Lublana 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dłuższa rozprawa w przedmiocie przyznania zasiłków po 6,000 zł. słowieńskiemu towarzystwu dramatycznemu i niemieckiemu Stowarzyszeniu teatralnemu. Poseł kanonik Kalan sprzeciwił się subwencyi dla teatru niemieckiego i wskazał na przedstawienie w tym teatrze sztuki jubileuszowej „Habsburg“, która zdaniem mowcy treścią swą obraża Słowian. Mowca żądał przyznania teatrowi słowieńskiemu 9.000 zł. i rozdzielenia pozostałej kwoty 3.000 między inne narodowe słowieńskie instytucye. Prezydent kraju br. Heil zbijał twierdzenie ks. Kalana, jakoby sztuka „Habsburg obrażała Słowian, gdyż przedstawianie faktów historycznych nikogo obrazić nie może. Sztuka ta nie zawiera również tendencyi niepatryotycznej, przeciwnie podnosi i wielbi austryacką myśl państwową pojednania wszystkich ludów. — Po kilku innych przemówieniach przyjęto wreszcie wniosek komisyi budżetowej, przyznający obu teatrom równe subwencye po 6.000 zł.

Berlin 24 marca. W Izbie posłów sejmu pruskiego było wczoraj na porządku dziennym drugie czytanie projektu ustawy, dotyczącej wytknięcia stałej granicy prusko-austryackiej wzdłuż rzeki Przemszy. Komisarz rządowy oświadczył, iż ustawa będzie jeszcze osobno przedłożona parlamentowi. Projekt przyjęto ze zmianą zawartą we wniosku posła Schaube. Wniosek ten żądał mianowicie, aby te grunta, które dotychczas należały do Austryi, a wskutek regulacyi brzegów rzeki znalazły się na prawym brzegu, zostały na zawsze przyłączone do Prus i przydzielone do prowincyi szląskiej. Co do gruntów tych obowiązywać będzie ustawa austryacka. Grunta zaś, które dotychczas należały do Prus, a wskutek regulacyi rzeki znalazły się po lewym brzegu, mają odtąd należeć do Austryi.

Budapeszt 24 marca. Od wczoraj popołudnia pada tu ciągle śnieg. Z rozmaitych innych miejscowości donoszą, że spadły tam śniegi i wyrządziły wielkie szkody w drzewach owocowych.

Jaworzyn (Raab) 24 marca. 78-letni biskup Zalka dostał podczas mszy odprawianej w kaplicy domowej ataku apopleksyi. Stan zdrowia biskupa budzi obawy.

Wiedeń 24 marca. Posługacz w zakładzie bakteryologicznym zachorował przed dwoma dniami na katar płuc. Po mieście rozeszła się pogłoska, że zapadł on na dżumę. Lekarze skonstatowali, że posługacz jest już zupełnie zdrów i może klinikę opuścić.

Wiedeń 24 marca. Dziś przed południem Cesarz otworzył doroczną wystawę sztuk pięknych w „Kunstlerhausie“.

HOTEL FRANCUSKI

We Lwowie — Plac Maryacki.

(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 22 marca. J. Wereszczyński z Rawy ruskiej. P. Bobowski z Gniwania (Rosya). Emilia Buszyńska z Zabłotowa. St. Czerkawski z Mereszczowa. P. Winniccy z Turad. J. Giglka z Frankfurtu. Oskar Ritt. v. Negrelli z Odessy. J. W. Franke i J. Opel z Wiednia. P. J. Abranowicz z Wróblika król. Janowie Lipszowie z Szepetówki. T. Pawłowski z Stryja A. Abgarowiczowie z Bratyszowa. Hr. Łubieńska z Przemyśla. P. Raszewski z Trościaniec. F. Blatt z Lachowic. P. Żmigrodzcy z Kijowa. J. Tempes z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Publiczne podziękowanie Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Niższa Austrya.

Jeżeli tu publicznie występuję, to dlatego, bo uważam za mój obowiązek przedewszystkiem panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen moje najżyczliwsze podziękowanie wyrazić za usługi jakiemi jego herbata Wilhelma w ciężkich bolach reumatycznych wyświadczyła, a dalej aby zwrócić uwagę innych również cierpiących z powodu tej strasznej choroby na wyśmienitą tę herbatę. Nie zdołam opisać straszliwych boleści, jakie mi dokuczały przez 3 lata przy każdej zmianie powietrza w moich członkach, a nie zdołały mnie od tych boleści uwolnić ani kąpiele siarczane w Baden koło Wiednia, ani inne środki lecznicze. Bezsenne przepędzając noce, tarzałam się w bólach po łóżku, aperyt się zmniejszał, mizerniałam widocznie, a wił i ciała ubywało. Po czterotygodniowem używaniu herbaty Wilhelma nietylko boleści znikły, ale i dzisiaj jestem od nich uwolniona, chociaż już 6 tygodni nie piję herbaty, ale nadto i fizyczne moje powodzenie zupełnie się poprawiło. Je tem przekonaną, że każdy, kto wśród takich cierpień użyje tej herbaty, będzie tak błogosławić wynalazcę jej, pana Franciszka Wilhelma jak ja to czynię.

Z należnem poważaniem Hedwina Batschia-Streitfeld
żona podpułkownika

Otwarty został we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6 nad cukiernią Grossa **INSTYTUT DENTYSTYCZNY** składający się z kilku oddziałów w którym dentyści i dentystki wykonują: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, **wstawianie sztucznych zębów.** Tamże leczy się choroby dziaseł i jamy ustnej. Dla prowincyi zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane itd zęby sztuczne, reperuje się i wysyła odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. — Instytut otwarty przez cały dzień

Dr. M. Wiktor i Dta L. Wiktor.

Zmiana mieszkania.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

Ord. obecnie przy ul. Akademickiej l. 10 w dawnej kamienicy Grossa od 10 do 12 i od 3 do 5.

Wiedeń 24 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·07½—12·12½.

Berlin 24 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 40·50.

Paryż 23 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·35. Mąka na miesiąc bieżący 43·15.

Frankfurt 24 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·15; kolej państwowa 154·70; alpiny 000·00; disconto 200·40; laura 229·75.

Wiedeń 24 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·65—9·66, na maj-czerwiec 9·26—9·27; żyto na wiosnę 8·01—8·03; kukurudza na maj-czerwiec 4·82—4·84; owies na wiosnę 6·02—6·03; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·25—12·35; olej rzepakowy 00—00. Tendencya słaba. Pogoda piękna, zimno.

Budapeszt 24 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·74—10·75; na kwiecień 9·76—9·77, na maj 9·44—9·45, na październik 8·53—8·54; żyto na marzec 7·99—8·00; kukurudza na maj 4·55—4·56; owies na marzec 5·72—5·73; rzepak na sierpień 12·05—12·15. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.